



Biała legenda czarnego krzyża

Krzyżacy - dobrzy czy źli?

W XIX i XX wieku kolejne generacje historyków niemieckich gloryfikowały i idealizowały w duchu romantyzmu dziejową rolę zakonu krzyżackiego. W Polsce zaś przeciwnie: historycy przedstawiali rycerzy krzyżackich jako odwiecznych wrogów, realizujących niemieckie hasło Drang nach Osten.

KARIN FRIEDRICH

O ile hitlerowska machina propagandowa hałaśliwie odwoływała się do krzyżackich podbojów na wschodzie, o tyle po drugiej wojnie światowej w niemieckich podręcznikach szkolnych o historii Krzyżaków ledwie się wspomina. W Polsce za to żywy i aktualny pozostawał krytyczny osąd zakonu, instrumentalnie powiązany z PRL-owską propagandą antyniemiecką. Na dobrą sprawę dopiero w latach siedemdziesiątych, dzięki współpracy historyków polskich i niemieckich, po obu stronach

zaczęły się zmieniać utarte poglądy. Ustalenia uczonych powoli przenikały do świadomości społecznej, a w latach dziewięćdziesiątych uwzględniono je wreszcie w podręcznikach szkolnych.

Rycerzy krzyżackich po raz pierwszy życzliwie sportretowano w Niemczech w epoce romantyzmu, kiedy otoczono całą wszystko, co dotyczyło się średniowiecza, przy okazji z rozmysłem idealizując surowe realia ówczesnego życia i obyczajów. Poeci wysławiali mroczne puszcze, magiczne zioła, czarownice oraz rzekomo bohaterских rycerzy w lśniących zbrojach, "czerstwe" i nieskalane życie poddanych, sumiennie uprawiających swoje zagony, wreszcie cechy rzemieślnicze w miastach. W tej romantycznej wizji wszyscy żyli w naturalnej harmonii, w zgodzie z moralnymi przykazaniami, wolni od destrukcyjnych następstw industrializacji: fatalnych warunków zdrowotnych, zniszczonych więzi społecznych, migracji do centrów przemysłowych, ubóstwa czy wojen. Od tych plag ludzie żyjący w XIX wieku uciekali w świat fantazji.

BOHATEROWIE ŻŁOTEGO WIEKU

Obiektywna wiedza o historii zakonu krzyżackiego nie pasowała do wizji złotego wieku średniowiecza: podboje, brutalne pacyfikacje powstań pogańskich Prusów, najazdy na Litwę, kontynuowane również po jej chrystianizacji, długotrwałe wojny z Polską oraz innymi chrześcijańskimi państwami, bezwzględna rywalizacja z hanzeatyckimi miastami oraz wyobcowanie i wrogość do stanów pruskich, potomków niemieckich i polskich osadników. Przyjęcie do wiadomości tych faktów zaprzeczałoby opowieściom o bohaterskich pionierach szerzących teutońską cywilizację na "dzikim Wschodzie". Trzeba było więc ignorować źródła mówiące o prawdziwych relacjach krzyżackich rycerzy z ich poddanymi oraz sąsiadującymi z państwem zakonnym narodami. Zwłaszcza odkąd w Niemczech odwołano się do krzepiących przykładów męstwa w walce z wrogami ojczyzny w epoce średniowiecza, mobilizując społeczeństwo podczas wojen z rewolucyjną i napoleońską Francją, toczonych od lat dziewięćdziesiątych XVIII wieku aż do 1815 roku.

W 1813 roku, tym samym, w którym rozegrała się wielka "bitwa narodów" pod Lipskiem, król pruski Fryderyk Wilhelm ufundował Żelazny Krzyż - medal wojenny, kształtem nawiązujący do czarnego krzyża umieszczanego na białych płaszczach Krzyżaków. Jest w tym jakaś ironia historii, że uczynił to protestancki król, potomek tej samej brandenburskiej dynastii Hohenzollernów, która w 1525 roku przeprowadziła sekularyzację państwa zakonnego. Krzyż Żelazny pozostał odznaczeniem przyznawanym za męstwo w walce aż do 1945 roku, mimo protestów zakonu krzyżackiego, który po wypędzeniu z Prus znalazł schronienie pod protekcją Habsburgów, katolickich rywali Hohenzollernów.

Ideową więź z "bohaterką" krzyżacką przeszłością ożywiła następnie literatura romantyczna. Joseph von Eichendorff w dramacie Ostatni bohater z Malborka ukazywał zakon jako przykład dla niemieckich bohaterów ruszających do walki z wojskami Napoleona: Bohaterowie powstają z grobów;/ milcząc stają w szyku na cichy dźwięk rogu,/ w górę wspaniały krzyż żelazny/ samotność w czas ciemnej burzy./ Oto dreszcz przenika naród pruski/ który raz jeszcze przywołuje pamięć wielkich czasów. Charakterystyczne, że Eichendorff nie miał na względzie całych Niemiec. Kiedy w latach trzydziestych XIX wieku pisał te wersy, idea zjednoczonego państwa i narodu niemieckiego należała do sfery marzeń, pielęgnowanych wyłącznie przez wąskie elity intelektualne. Właśnie pruski patriotyzm, a nie niemiecki nacjonalizm, odwołał się na początku do krzyżackiej legendy. Malborska twierdza, zniszczona podczas adaptacji na magazyny broni i zboża, którą przeprowadził pozbawiony historycznych sentymentów król Fryderyk II Wielki, w XIX wieku rekonstruowana z inicjatywy gubernatora Wschodnich i Zachodnich Prus Theodora von Schöna, stała się obiektem

zainteresowania pruskiej, a nie niemieckiej, opinii publicznej, poszukującej odpowiedniej dla swych narodowych aspiracji historycznej symboliki.

PIÓREM DŁUGOSZA I PĘDZLEM MATEJKI

Kiedy podczas wojen napoleońskich w Niemczech rosła popularność białej legendy zakonu, w dziewiętnastowiecznej Polsce ożyła czarna legenda Krzyżaków. Historycy polscy powrócili do wrogiej zakonowi tradycji dziejopisarskiej. Zrodziła się ona w XV wieku w atmosferze ostrych polemik z oskarżeniami wysuwanymi pod adresem państwa polsko-litewskiego przez Krzyżaków, szukających dyplomatycznego poparcia na dworze cesarskim i papieskim. Uosabiał ją Jan Długosz (1415-1480), który w *Banderia Prutenorum* opisał chorągwie zdobyte pod Grunwaldem, umieszczone następnie na pamiątkę zwycięstwa na Wawelu. Kolejny przejaw ironii dziejów: po 1945 roku decyzją władz komunistycznej Polski krzyżackie sztandary powróciły na malborski zamek, przekształcony w muzeum.

O ile w Niemczech zakon krzyżacki idealizowano w romantycznych dziełach literackich, o tyle w Polsce czarną legendę ilustrowały popularne dzieła malarskie, nierzadko oddziałujące na wyobraźnię intensywniej niż opisy literackie. Żelaznym w polskim malarstwie historycznym tematem było zwycięstwo pod Grunwaldem, poczynając od Józefa Peszki około 1813 roku, poprzez słynny obraz Jana Matejki, korespondujący z Sienkiewiczowską wizją krzyżackiej przeszłości, aż po płótna Wojciecha Kossaka. Za to niewielkim zainteresowaniem cieszyła się w Polsce historia społeczna i gospodarcza państwa zakonnego, kolonizacja Prus wytrwale prowadzona przez osadników, także... polskich, cywilizacyjny sukces krzyżackich poddanych. O ile niemieckim uczonym, jak choćby słynnemu pionierowi badań nad Krzyżakami Johannesowi Voigtowi (1786-1863), żmudne kompletowanie, wydawanie i komentowanie średniowiecznych źródeł dawało asumpt do dalszej (choć zniuansowanej) historycznej rehabilitacji zakonu, o tyle polska historiografia bardziej opieszale analizowała dzieje i dorobek Krzyżaków. Koncentrowała się na wykazaniu polskości, a zatem i praw do utraconego w wyniku rozbiorów Pomorza. Taki cel wyznaczył sobie już Feliks Łoyko (1717-1779), który bronił polskich racji także do ziemi chełmińskiej. Tomasz Świącki (1774-1837) i Dominik Szulc (1797-1860) opisywali ziemię pomorską łącznie z Gdańskiem, jako polską prowincję, której ludność przez ponad trzy stulecia - od 1466 roku aż do rozbiorów - skutecznie stawiała opór niemieckim zakusom.

Brak własnej państwowości w XIX wieku tłumaczy przewagę w dziejopisarstwie polskim problematyki politycznej oraz utrzymywanie się stanu swoistej nadwrażliwości, który rzutował na dziejową ocenę Krzyżaków. Joachim Lelewel w *Dziejach Polski* z 1846 roku utożsamiał rycerzy krzyżackich z Niemcami, odpowiedzialnymi za akty barbarzyńskiej przemocy. Józef Ignacy Kraszewski (1812-1887) w powieści *Krzyżacy* pisał o nich w

podobnym tonie: Niemcy, Niemcy! Kiedyż my oswobodzimy się od nich [...] są jak mrówki, znają się, trzymają się razem i nienawidzą nas, tak jak i my nienawidzimy ich. Polscy historycy i pisarze bynajmniej nie byli odosobnieni w takim emocjonalnym podejściu do przeszłości.

PIEWCY TEUTOŃSKIEGO DZIEDZICTWA

Mniej więcej od lat pięćdziesiątych XIX wieku "teutońskie" dziedzictwo, pozbawione już romantycznych, łagodnych odcieni, stało się częścią narodowej ideologii i coraz częściej pojawiało się w szowinistycznych deklaracjach elit politycznych oraz pracach prominentnych historyków. Już debata we frankfurckim parlamencie w 1848 roku obnażyła powierzchowność i niestałość poparcia udzielonego przez niemieckich liberałów sprawie polskiej. Historyk Heinrich

Treitschke (1834-1896), ważna postać środowiska liberalnego oraz wielki admirator krzyżackiej przeszłości, cierpiąc z powodu - jak twierdził - obojętności opinii publicznej wobec historii niemieckiego średniowiecza, wzywał do solidarnego poparcia berlińskiego rządu, realizującego dzieło zjednoczenia Niemiec pod pruskim przewodem. Czytelnikom nie pozostawiał wątpliwości co do swoich intencji: Wyśmiewamy złośliwe mniemanie o sztucznym i przypadkowym powstaniu niemieckiego państwa, ponieważ widzimy, że współczesne mocarstwo niemieckie na tym samym obszarze wyrosło, na którym nasi niemieccy przodkowie wzniesli w średniowieczu nadbałtyckie mocarstwo. I któż, jeśli tylko będzie zdolny pojąć najgłębszą istotę narodu i państwa pruskiego, nie odda się całą duszą walce ras [sic!], której ślady pozostały. Cud dzieje się na tej ziemi, którą zrosiła krew niemiecka w walce o imię Niemiec i najczystsza pomyślność ludzkości. Antypolonizm oraz rasistowski społeczny darwinizm doprowadziły Treitschkego do wydatnego przecenienia roli zakonu krzyżackiego w historii Niemiec. Badacz wykuwał oręż w walce z - jak wierzył - stojącymi niżej w rozwoju i pozbawionymi kultury Słowianami. Prace Treitschkego przyczyniły się do ugruntowania pod koniec XIX wieku szowinistycznej postawy wśród szerokich kręgów wykształconej niemieckiej klasy średniej, której przedstawiciele wstępowali do masowych organizacji nacjonalistycznych i antysemitów, np. Niemieckiej Ligi Militarnej powstałej w 1912 roku, która za swój znak przyjęła postać rycerza wznoszącego miecz na tle wschodzącego słońca. Tego typu demagogiczne partie i stowarzyszenia powstawały jak grzyby po deszczu w ostatnich latach Cesarstwa Niemieckiego, istniały także w czasach Republiki Weimarskiej, a ich ideologia stała się jednym z fundamentów doktryny państwowej Trzeciej Rzeszy.

Cesarz Wilhelm II osobiście zaangażował się w umocnienie tej tradycji. Zachowała się słynna fotografia z 1902 roku, na której cesarz, otoczony świtą i ubrany w strój przypominający habit rycerza-zakonnika, wstępuje w mury malborskiego zamku, by celebrować zakończenie kosztownej, trwającej niemal wiek rekonstrukcji krzyżackiej

twierdzy. Troska o Malbork, wzniesienie w nim pomnika króla Fryderyka II w 1872 roku i inne symboliczne gesty cesarza nie pozostawiały wątpliwości co do kierunku polityki, prowadzonej niejako w historycznym cieniu krzyżackich rycerzy. Odpowiedzią Polaków było uroczyste odsłonięcie w 1910 roku, z okazji pięćsetnej rocznicy bitwy, pomnika grunwaldzkiego w Krakowie. Z drugiej strony zwycięstwo odniesione w Prusach Wschodnich w sierpniu 1914 roku przez 8. Armię Paula von Hindenburga nad Rosjanami zostało ogłoszone przez wojenną propagandę jako rewanż za Grunwald (w niemieckiej tradycji - Tannenberg). Ostrze tej propagandy było skierowane w rosyjski panslawizm, który przedstawiał zwycięstwo pod Grunwaldem z 1410 roku jako modelowy przykład sukcesu "słowiańskiego frontu" w starciu z niemiecką agresją (przeceniano przy okazji znaczenie ruskich posiłków w armii litewskiej). Taka panslawistyczna interpretacja obowiązywała nie tylko w Związku Radzieckim, ale była także pielęgnowana w komunistycznej Polsce, czego przejawem było ustanowienie jeszcze podczas wojny nowego orderu dla zasłużonych w walce żołnierzy Gwardii Ludowej - Krzyża Grunwaldu.

CZARNE KRZYŻE W TRZECIEJ RZESZY

W hitlerowskich Niemczech specjalne szkoły partyjne dla młodych adeptów, wybranych do objęcia w przyszłości kierowniczych stanowisk w NSDAP, wojsku i aparacie państwowym, ulokowano w pokrzyżackich zamkach (tzw. Ordensburgen). Partia i cała Rzesza miały stać się "nowym zakonem", oczywiście nie nawiązującym w żaden sposób do tradycji chrześcijańskich, zrzeszającym "czyste rasowo" elity zdolne uformować nowego niemieckiego "nadczołowieka". Hitler ustanowił także Krzyż Matki, medal ofiarowywany kobietom, które rodziły liczne potomstwo "dla Führera". Przypominał on krzyż zakonny, może nawet bardziej niż wojskowy Żelazny Krzyż, z dwiema wyraźnymi zmianami: był niebieski i miał w środku, na przecięciu ramion, swastykę.

Co ciekawe, po przyłączeniu Austrii do Rzeszy w marcu 1938 roku instytucje istniejącego nadal zakonu krzyżackiego, nad którym opiekę sprawował arcybiskup Wiednia kardynał Innitzer, entuzjastycznie witający nazistów w Austrii, były sukcesywnie zamykane, a ich domy konfiskowane i przejmowane przez SS. Z hitlerowskiej perspektywy zakon zrzeszający żyjących w celibacie mężczyzn, którzy pracowali na chwałę Pana, miał być zastąpiony nowym "zakonem teutońskim", zrzeszającym żonatych wyznawców nazistowskiej ideologii, których zadaniem było uformowanie narodu niemieckiego i prowadzenie go do militarnych zwycięstw.

PRZEŁAMYWANIE STEREOTYPÓW

Doświadczenie okrutnych zbrodni, jakich dopuścił się hitlerowski "zakon teutoński", spowodowało, że w społeczeństwie polskim nadal postrzegano Krzyżaków jako wytwór ponadczasowego niemieckiego zła, do czego w czasie wojny i w pierwszych latach

powojennych nawiązywały antyniemieckie propagandowe plakaty, karykatury, obrazy i polityczne pamflety. W przeciwieństwie do Niemiec, gdzie dramat Eichendorffa czy powieść Gustawa Feytaga poświęcona czasom krzyżackim nie interesowały już nikogo poza specjalistami od historii literatury, w Polsce Krzyżacy Henryka Sienkiewicza w latach 1944-1960 doczekali się ponad dwudziestu wydań. Od lat pięćdziesiątych dystans między wiedzą akademicką a popularnym obrazem Krzyżaków jeszcze się powiększył, a to za sprawą marksistowskiej metodologii narzuconej historykom, którzy musieli swe zainteresowania skierować w stronę problematyki społeczno-gospodarczej. Paradoksalnie, ubocznym efektem doktrynalnych ograniczeń były nowe perspektywy w badaniach nad państwem zakonnym. Jeśli w Niemczech historycy specjalizujący się w Ostforschung (badaniach nad "niemieckim" wschodem) kontynuowali tradycje katedr i instytutów naukowych, to teraz także w Polsce kompleksowe studia nad zakonem krzyżackim stały się odrębną dziedziną, a postępy badań prowadziły do przewartościowania utartych ocen.

Od 1972 roku próby wyważonej i odpolitycznionej oceny dziejowej roli zakonu krzyżackiego zajmowały ważne miejsce w dyskusjach polsko-niemieckiej komisji do spraw podręczników szkolnych. Jednak dopiero z czasem obiektywne ustalenia naukowców zaczęły przenikać do szerszej publiczności, przede wszystkim do uczniów za pośrednictwem nowych podręczników historii.